№ 201. Kraków 2 Września — Piątek. Rok 1859.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]	złr. 20	rocznie	złr. 24
[illegible]	„ 10	półrocznie	„ 12
[illegible]	„ 5	kwartalnie	„ 6
[illegible]	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 1 września.

Na mocy postanowienia J. C. K. Ap. Mości z d. 20 lipca r. b. Ministeryum oświecenia rozporządzeniem swém z d. 8 sierpnia (p. *Czas* N. 192) zmieniło przepis nakazujący wykładanie nauk w wyższych klasach gimnazyalnych po niemiecku. Rozporządzenie to mówi, że w okolicach nie zamieszkałych przeważnie przez ludność niemiecką, przepis pomieniony zaniechanym być winien, wykład zaś nauk odbywać się ma w języku krajowym. Nie uwalnia to jednak uczniów od kształcenia się w języku niemieckim, składając bowiem egzamin dojrzałości wykazać się winni z posiadania dokładnie języka niemieckiego. Rozporządzenie ministeryalne mówi w końcu, że nie naznacza środków jakich należy użyć, aby wykształcić uczniów w języku niemieckim.

Taka jest istotna treść rozporządzenia ministeryalnego z d. 8 sierpnia. Nie rozbieraliśmy go dotąd obszerniéj, mimo uznania wielkiéj jego wagi, radzibyśmy bowiem pierwéj widzieć praktyczne jego wykonanie, i niewątpimy, że szczegółowe polecenia doszły już dotąd władz szkolnych, zwłaszcza, gdy z dniem dzisiejszym jako z dniem otwarcia wielu szkół gimnazyalnych, prawo to obowiązywać zaczyna. Wszakże *Korespondencya Austryacka* z d. 28 sierpnia (*Czas* N. 198) zawezwała nas niejako pośrednio, abyśmy głos w tym przedmiocie zabrali, bo przedewszystkiem prawo to nasz kraj szczególniéj obchodzi. Niemasz ani jednego w całéj Galicyi gimnazyum, do któregoby ono stósować się nie powinno, bo w całéj Galicyi niemasz okolicy przeważnie przez ludność niemiecką zamieszkałéj. Rozporządzenie też rzeczone, mówiąc słowami organu rządowego, odpowiada głęboko uczuwanéj potrzebie praktycznéj, z drugiéj zaś strony świadczy, iż rząd pragnie szanować narodowość i dozwolić, aby język i literatura każdego narodu poddanego berłu JCK. Mości, pod opieką równouprawnienia kwitnęły.

System wykładania nauk po gimnazyach naszych w języku niemieckim wykonywany z taką ścisłością, iż pewna liczba nauczycieli nie znając wcale języka polskiego, nie była nawet w stanie oświecić ucznia w jego wątpliwościach językowych, nie przyniósł nigdy spodziewanych owoców ani w dawniejszych ani w nowszych próbach. Ażeby nauka przeszła w krew i życie młodzieńca i całym umysłem jego owładnęła, potrzeba usunąć wszelkie trudności stojące na zawadzie jéj przyjęciu i zrozumieniu; a czyż jest większa trudność, jak kiedy mowa mająca być środkiem do pojmowania nauki, staje się sama przedmiotem nauki, kiedy więc to co było środkiem, zarazem celem się staje. Weźmy np. ucznia któremu kazano tłumaczyć Homera na język niemiecki. W chwili kiedy uczeń niemiec sili się zbadać myśl i ducha greckiego oryginału, a wyrażenie téj myśli i tego ducha w przekładzie jest naturalnym wypływem zrozumienia autora, uczeń polak oprócz téj powyżéj wskazanéj pracy umysłowéj, zgłębiać równocześnie musi myśli i ducha wymaganego od niego przekładu niemieckiego. Ta dwojaka praca nie zawsze uwzględniana przez nauczyciela sprawia to, że uczniowi polskiemu nie będzie już szło o Homera, lecz o gładkie wysłowienie się po niemiecku, i zamiast uczyć się tłumaczyć, uczy się na pamięć tłumaczenia, jakie dostanie wydrukowane w zbiorach przekładów klasyków starożytnych. To co się tu powiedziało o Homerze, stosuje się również do matematyki, do każdéj innéj nauki.

Niemasz na to innego sposobu, jak tylko uczyć po niemiecku od niemowlęctwa, albo uczyć go tak, by można w danym razie z rozwiniętym w szkołach umysłem i zbogaconym wiadomościami czytać w nim dzieła, słuchać nauk uniwersyteckich i w specyalnym zawodzie swoim dostatecznie go używać. Wszakże były czasy, gdy w najniższych szkołach galicyjskich rozmawianie po polsku ściągało na siebie karę; niemniej wszakże ludzie owego pokolenia nie stali się pośrednikami między cywilizacyą niemiecką a polską; owszem ten jeden zastraszający po nich został przykład, że zapomnieli po polsku mówić i pisać poprawnie, a nie nauczyli się mówić i pisać po niemiecku. Od nich to datuje się ów język zwany ironicznie galicyjskim, owoc trudu i pracy tych, którzy w dojrzalszym wieku ucząc się na nowo po polsku z książek i gramatyki, nauczyli się nie języka ale ćwiczeń stylowych z wszystkiemi błędami szkolarskiemi.

Powodem do wydania prawa z r. 1854 zaprowadzającego język niemiecki jako wykładowy po szkołach publicznych, był wzgląd na to, aby młodzież udająca się na uniwersytet mogła się poświęcać służbie rządowéj. Był to czas kiedy język niemiecki otrzymał wyłączne prawo w szkole, w urzędzie, w sądach. Przepisy w téj mierze wydawane, wykonywane były jak najściśléj. Urzędnik przestał być tłómaczem woli rządu a pozostał tylko jéj wykonawcą; między władzą przemawiającą w obcym języku a mieszkańcami nie rozumiejącemi o co rzecz idzie, zerwany został nieunikniony stosunek wzajemności; a jedynym tego powodem było to, że się nierozumiano. Najpodrzędniejsze organa służby publicznéj stosowały do stron pisma po niemiecku, dla téj naturalnéj przyczyny, że po polsku nie umiały. Okoliczność ta wiąże się ściśle z zasadą wykładowego języka w szkole. Ten co ukończył szkoły w których pobierał nauki w języku krajowym, zostawszy kiedyś urzędnikiem, nie będzie miał trudności porozumienia się ze stronami w ich języku.

Jeżeli idzie o sposób wykonania rozporządzenia ministeryalnego z d. 8 sierpnia, najpierwszą do tego drogą, aby nauczyciele gimnazyalni uzdolnieni byli tak, aby wykładając w języku dla uczniów zrozumiałym, przyspasabiali ich zarazem do zrozumienia po niemiecku terminów naukowych, by im ta wiadomość mogła posłużyć do dalszych nauk lub do dalszego zawodu życia.

Język polski jest naszym językiem rodzinnym; jak ważnym zaś jest język niemiecki dla każdego kształcić się pragnącego młodzieńca w ogólności, a w monarchii austryackiej w szczególności, zbytecznem byłoby dowodzić. Oba więc języki umieć powinien uczeń kończący gimnazyum — nauczyciel umieć winien to czego ma nauczyć.

Korespondencya Czasu.

Wadowice 29 sierpnia.

S. Z. W jednéj z tych uroczych dolin, jakiemi podgórze karpackie tyle jest uposażone, nad Ponikiewką, któréj wody powyżéj Wadowic do Skawy wpływają, rozrzuconą jest wioska Ponikiew, własność hr. Maurycego Potockiego. Mila przykréj drogi po stromych stokach podgórza oddziela Ponikiew od kościoła parafialnego w Wadowicach, gdzie szanowany powszechnie kapłan X. Bocheński powierzonych swéj opiece parafian słowem bożem zasila. Ta odległość i trudność komunikacyi zwłaszcza w zimie nie dozwalała wszykim Ponikwianom jakby byli pragnęli korzystać z nauk i łask religijnych, których ten czcigodny kapłan tak godnym jest szafarzem; zaczem tenże w gorliwości przymnożenia chwały bożéj postanowił przed kilką laty wystawić tam świątynię i urzeczywistnił tę chwalebną myśl mimo tysiącznych trudności, jakie już sama natura takiego zamiaru przedstawiała. Przy nie wielkich bowiem środkach, czerpanych przeważnie w pobożności serc tém pięknem przedsiębiorstwem zainteresowanych, niemniéj właściciela Ponikwi i gromad sąsiednich stanął po kilku latach wspaniały dom boży, w którym jego założyciel pierwsze odprawił nabożeństwo. W niedzielę d. 28go sierpnia b. r. nastąpiło jego poświęcenie, a X. Lewartowski, proboszcz z Inwałdu, przemówił do licznie zgromadzonego

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BOHATYROWIE NOWOŻYTNEJ GRECYI.

(Studium historyczne)

(Ciąg dalszy — patrz Ner 189, 190, 195 i 196).

Christos znalazł Gerontów i naczelników suliockich zgromadzonych na jego przyjęcie. Głęboki smutek owionął to zgromadzenie i ciężył na obradach kamieniem. Był to jeden z tych czarnych dni, w których niemoc dotyka największe serca, w których chwieją się najstalsze umysły. Zwątpienie powszechne opanowało i najmężniejszych; bo chociaż każdy z nich wzdrygał się na te propozycye, napróżno jednakże szukał w sobie dawnéj energii i odwagi. Pod wpływem złowrogich przeczuć, uchwalono skazanie Fotosa na wygnanie, pomimo ostrzeżeń i klątwy rzuconéj na głosujących przez Mnicha Samuela; który robiąc wszystko, aby geronci ten wyrok cofnęli, gdy widział że nadaremnie, wypadł z izby obrad i podnosząc jedną ręką krucyfiks, drugą szablę zawołał: „Kto wierny hasłu: Krzyż ś., Grecya i wolność, niech za mną idzie!"

Od samego początku zebrania się gerontów, cała ludność Suli zalegała przysionki izby, oczekując z niewypowiedzianą niespokojnością końca tak ważnéj narady. Gdy zaś Samuel wydał swój okrzyk wojenny, ogień zapału przeszył serca żołnierzy, mniéj upadłych na duchu niż ich naczelnicy. Trzystu Suliotów rzuciło się za Samuelem i razem z nim zamknęło się w warowni Kungi z postanowieniem bronić się do upadłego. Siostra Fotosa Chaido, godna córa bohaterki Moschi, również połączyła się z nimi. W końcu i Tsawellas wezwany został na zgromadzenie, które zebrało się bez niego, w téj myśli, aby punkt tyczący się jego osoby swobodnie był rozbierany. Stanął w pośród nich niewiedząc o co rzecz się toczy, albowiem nikt nie miał odwagi powiedzieć mu prawdy. Smutek i wzruszenie powszechne, tajemnicza postawa i milczenie tłumu na widok zbliżającego się bohatyra, zrodziły w nim posępne przeczucia. Pomięszanie malujące się na twarzach gerontów za jego ukazaniem się w izbie, nieobecność dzielnego i wiernego Drakosa, który niechcąc głosować przeciw przyjacielowi oddalił się był z Samuelem, a przedewszystkiém obecność Christosa Bozarisa, ostrzegły go o zbliżającém się wielkiém nieszczęściu.

Stojąc w miejscu oczekiwał objaśnienia. Wszystkie usta milczały, nikt nie miał odwagi odezwać się przed innymi. Powstał nakoniec jeden z kapitanów i głosem wzruszonym zwiastował mu smutną wiadomość. Tsawellas osłupiał i nic nieodrzekł; lecz postanowienie jego było prędkie. Tłumiąc w sobie ból serca, i niepokazując męczarni jakich doświadczał w téj chwili, odpowiedział z męzką łagodnością: „Ustąpię. Tylekroć razy spotykając się ze śmiercią w bitwach i tyle krwi przelawszy za ojczyznę, niechciałbym przez jakiś opór ściągać na nią nowych niebezpieczeństw; jednakowoż zaklinam na Boga, pielęgnujcie ten skarb jaki wam zostawiam: ojczyznę i wolność!" Poczém opuścił izbę i udał się do swego mieszkania. Krewni i przyjaciele szli za nim zanosząc się od płaczu. On zaś postępował wolnym krokiem i od czasu do czasu pocieszał swoich słowami nadziei, roniąc ukradkiem łzę spadającą po jego męzkiém obliczu.

Stanąwszy w progu własnego domu, Fotos drzwi otworzył, rozkazującém spojrzeniem zatrzymał tych co mu towarzyszyli, a sam wszedł do środka. Wszyscy zrozumieli, że potrzebował kilku chwil religijnéj samotności dla pożegnania rodzinnego gniazda, i pomodlenia się po raz ostatni przed tymi obrazami świętych, przed któremi od wielu wieków modlili się jego ojcowie. Tymczasem daje się słyszeć łoskot stłumiony, i gęsty słup dymu i płomieni wybucha dachem mieszkania; Fotos ukazuje się w progu z twarzą, na któréj śmiertelna bladość rozlana. Uprzedzając wszelkie pytania, zawołał: „Nikt nie będzie śmiał powiedzieć, żeby turecka noga kiedykolwiek wstąpiła w dom Tsawellasa!" Poczém, wskazując palcem na wieś Chortę, żywo oświeconą promieńmi zachodzącego słońca, dodał: „Tam odchodzę, i ztamtąd będę czuwał nad wami, abym, w razie potrzeby, stawić się mógł na wasze wezwanie. Daj Boże niezadługo!" — Gdy mieszkanie Fotosa runęło strawione pożarem, puścił się ścieżką wiodącą do miejsca wygnania w towarzystwie dwudziestu pięciu Palikarów, którzy postanowili trzymać z nim, i bronić go od niebezpieczeństw mogących mu zagrażać za obrębem kraju Kleftów.

IV.

Jak tylko Ali pasza dowiedział się o ustąpieniu Tsawellasa, polecił swemu pełnomocnikowi przewlóczyć o ile można rokowania. Równocześnie objawił życzenia, aby dawny polemarcha Suli mógł przybyć do Janiny, a to, jak mówił — dla uregulowania z nim po przyjacielsku i ostatecznie spraw rzeczypospolitéj. Spodziewał się on, że Tsawellas oburzony i tchnący zemstą za wyrządzoną mu krzywdę od swoich, z łatwością da się uwieść jego obietnicom i namowom, aby wszystkich wojowników swego trybutu z gór wyprowadził. Ubytek tylu ludzi ogałacając rzeczpospolitę z najliczniejszych i najdzielniejszych obrońców, bardzoby ułatwił ujarzmienie górali. Lecz Fotos wcale nie miał chęci odpowiedzieć wezwaniu paszy Janiny; zbyt się on obawiał przewrotności swego wroga. Doświadczywszy w młodych latach czém były lochy w podziemiach jeziora, z pewnym rodzajem wewnętrznéj trwogi przeczuwał nieubłaganą nienawiść Alego przeciw sobie, tém bardziéj, że kiedy tenże wymógł na własnych jego rodakach, że go skazali na tułactwo, cóż dopiero z nim zrobi, jeżeli go w swoją moc dostanie? W takich okolicznościach nie tylko bejowie Chamuri, lecz i sami Sulioci napierali na niego aby udał się do paszy, i zawarł z nim pokój na nowych i trwałych podstwach. Fotos opłakiwał ich ufność w zgodę niepodobną do przeprowadzenia, a jednak nie mógł oprzeć się namowom swoich rodaków. Niepomnąc na ich niewdzięczność dowodzącą tylko słabości, i przebaczając wyrządzoną sobie krzywdę, postanowił nakoniec narazić się na niepotrzebne niebezpieczeństwo, i udał się wprost do Janiny. Ali uwiadomiony o nadejściu Tsawellasa, wysłał przeciw niemu oddział janczarów, i znaczniejszych urzędników swego dworu. U bram stolicy Epiru, suliocki wygnaniec powitany był z największemi honorami. Tahir-Abbas pierwszy minister wezyra pozdrowił go w imieniu pana, i ofiarował mu szubę podbitą kosztownem futrem, przytém chałat o szerokich rękawach haftowanych złotem, parę pistoletów wysadzanych drogiemi kamieniami, i janczarkę oprawną w blachę srebrną misternie wyrabianą.

Fotos obsypany temi podarunkami o które wcale niedbał, otoczony wspaniałym orszakiem, którego blask niezwykły nieoślepiał go i nierozpędzał posępnych uczuć, zaprowadzony został do wezyrskiego pałacu i stawiony przed jego osobą. Nigdy jeszcze Ali nie rozwinął tyle słodyczy, tyle ujmującéj grzeczności dla ułudzenia wroga. Fotos Tsawellas słuchał, z niecierpliwością trudną do stłumienia, potoku słów kłamliwych, któremi Ali chciał go sobie ująć, ażeby zręcznie przystapić do głównego przedmiotu rozmowy. Gdy nakoniec przyszli na ten punkt, Ali powiedział mu bez ogródki, żeby mu poddał Suliotów.

— Żądaniu twemu — odrzekł Tsawellas — mógłem zadosyć uczynić wprzód, nim tu przyszedłem; wtenczas bowiem Sulioci pokładali we mnie zaufanie. Lecz odkąd przekroczyłem próg twego pałacu, lękam się aby mię nie uważali za drugiego Bozariza, i nieufali już mojemu słowu.

— Mniejsza o to! rzekł wezyr, niedbaj o tych co ci niezechcą uwierzyć; wyprowadź tylko ze Suli swój trybut i ludzi tobie przychylnych. Wszystkie rodziny umieszczę gdzie same zechcą; wolno wam będzie mieszkać w całym Epirze. A wtenczas, dodał, z złowrogą iskrą w spojrzeniu, wszyscy ci, co pozostaną w górach, losu waszego będą zazdrościć.

Fotos przystał na wszystko, i dał Alemu słowo że wróci do Janiny, jakikolwiek byłby skutek tego poselstwa. Stanąwszy zaś w Suli, z największą łatwością przekonał swoich rodaków, że ich czeka nieunikniona zguba, i że Ali myśli tylko jak ich oszukać. Otrętwienie w jakie popadli gorale, ustąpiło w mgnieniu oka. Ze skruchą przyznali się Fotosowi do wyrządzonéj mu krzywdy, poprzysięgli odtąd słuchać go na ślepo, błagali aby ich nieopuszczał, i zobowiązali się własnym kosztem

ludu, którego mury świątyń objąć nie zdołały. X. Lewartowski nauczał jak mogą się modlić ci, którzy czytać nie umieją, szukają natchnienia w sercu. Takie też było jego kazanie. Proste a przecież bardzo wymowne słowa jego przekonały wszystkich i skupiły zgodnie myśl przytomnych, zwłaszcza gdy imieniem parafian, składając gorące dzięki twórcy tak pięknego dzieła, winną tylko oddał mu sprawiedliwość.

Paryż 28 sierpnia.

B. Już w tym piśmie zrobiliście słuszną uwagę, jaką łatwość i szybkość komunikacyi robi nieraz krzywdę prawdzie. Jak sprostowanie nawet pomyłki nie jest dostatecznem wynagrodzeniem zrządzonéj krzywdy, bo krzywdą jest dla ogółu rozszerzyć fałszywe wieści, jak równie popierać fałszywe ideje. Jeżeli kupiec za mylne oznaczenie towaru policyjnie karany bywa, nierównie słuszniéj należałaby się kara nowiniarzowi fałszywe głoszącemu wieści. Przejęty tem uczuciem nic wam nie donosiłem o konferencyach w Zürich, chociaż nie brakowało mi na materyałach. Mnóstwo twierdzeń często sprzecznych, czytać mogłem w pismach i słyszeć głoszono na tych punktach, gdzie zwykle czerpie się zapas bieżących wieści. Otóż nie miałem odwagi a raczéj niepodobna mi było wybrać coś uzasadnionego, coby zasługiwało na podanie publiczne.

A jednak nie brak mi twierdzeń stanowczych. I tak zaledwie się pełnomocnicy zebrali, zaledwie mieli czas zamienić dowody uwierzytelniające ich, aliści zaraz głoszono o powstałych nieporozumieniach, drażliwości i obejściu zupełnie nie zgodnem ze zwyczajami dyplomatycznemi, słowem, pozwalano sobie przypuszczeń, które prosta logika uważała, że konferencya miała się wkrótce rozchwiać, jak gdyby rządy posłały na lekko pełnomocników nie będąc już co do zasady przynajmniéj w zgodzie. Toast wniesiony przez hr. Colloredo na bankiecie w dzień uroczystości imienin Cesarza Franciszka Józefa obalił całą sztuczną budowę domniemań politycznych. Wizyta pana Desambrois i rewizyta pełnomocnika austryackiego dopełniła reszty. Publiczność uwierzyła nareszcie, że chociaż pełnomocnicy muszą rozprawiać i bronić każdy swego stanowiska, rzeczy nie są jednak dalekie od porozumienia się i komplanacya zdaje się na niczem nie spełznie. Od dwóch dni głoszone wieści w tym duchu się objawiają, kwestye dotyczące rozdziału Lombardyi już zostały załatwione między austryackim i sardyńskim pełnomocnikiem, nie jest to jeszcze urzędowe zapewnienie, bo jak twierdzi *Indépendance* legacye austryacka i sardyńska w Paryżu nie są o tym rezultacie zawiadomione. Można jednak, wnosić ze zgodności twierdzeń i charakteru donoszących, że wieść nie jest bezzasadną. — Tak więc najgłówniejszy punkt byłby już rozwiązany. Pozostaje jeszcze kilka innych kwestyj a mianowicie restauracya książąt traktatem w Villafranka objęta. W obec zgodności i energii z jaką dotąd w księstwach tę kwestyę traktują, można śmiało zaręczyć, że konferencya w Zürich nie będzie się kusić o jéj rozwiązanie. Trzebaby na to kongresu, a i ten musiałby być wypadkami wsparty, ażeby coś potrafił skutecznie zdziałać na nim dla książąt wydalonych. Dilema ich niezmiernie trudne. Restauracya siłą jest niepolityczna i bezskuteczna, restauracya przez powstanie niepodobna. Trzech jest we Florencyi posłanników Francyi, którzy pracują nad tym jedynie, ażeby Toskańczyków na stronę mniéj kłopocącą dyplomacyą europejską nakłonić. Książę Poniatowski, hr. Reiset i p. de Ferrier;— nie znając nawet danych im instrukcyj, można śmiało wnioskować, że po to siedzą we Florencyi, ażeby kraj ten wrócił pod panowanie książąt wydalonych, zawsze jednak w warunkach zupełnie odmiennych od dawnego stanu rzeczy. Wszyscy trzej posłannicy jedne otrzymują odpowiedzi: „A gdzież znaleść ludność, którąby książąt powołała?“ W obec podobnego oporu, nie widzą innego następstwa jak kongres, o którym nieco mówią, którego Francya pragnie, Rosya popiera, jedno z wielkich mocarstw nie chce, a na które inne mocarstwa powoli przystaną. Młody książę Toskański był przyjmowany przez hr. Walewskiego w jego letniem mieszkaniu w Etiolles. Książę Ryszard Metternich spotkał się tamże z księciem.

Monitor od dni kilku zapełniony jest samemi tylko adresami rad departamentowych. Jest to pora tych zgromadzeń, których aczkolwiek atrybucye są czysto administracyjne, władza jednak korzysta ze sposobności i przypuszcza radzców do powierzeń politycznych. Prezesi są zwykle ludzie wpływu i powagi, przemawiają do zgromadzenia, a mowy ich można uważać za rodzaj komunikacyi rządowéj.

W tym roku kilka wydatniejszych i prawdziwie krasomowczych ukazało się przemówień. Marszałek Niel, pan de la Gueronière, hr. Morny itd. wystąpili z ocenieniem przeszłości co było trudne, ale zarazem z wnioskami o przyszłości. Hr. Morny odznaczył się szczególnie doskonale charakteryzując położenie Francyi względem Anglii. Nie powtórzę treści tego znakomitego przemówienia. Już go podaliście zapewne, zwrócę tylko uwagę waszą na to, że mowa hr. Morny i pana Cobdena w Anglii na meetingu miane dziwnie się zgadzają i jedna drugą wspiera. Cobden kilka tygodni temu dowiódł, że nieufność Anglii i jéj zazdrość, są zdolne wywołać straszne następstwa, których się Anglia obawia. Pan Cobden godny obrońca wolności handlowéj, prawdziwy mąż stanu angielski w XIX stuleciu, natchnął się duchem przyszłości, potrzebą nowéj ery i dowiódł, że wielkość Francyi nie powinna rzucać cienia na potęgę Anglii, ale przeciwnie obydwie wspierać się winny. Nie można wzniośléj i słuszniéj ocenić położenia zupełnie od przeszłości odmiennego i przez postęp wieku z łatwością komunikacyi i ciągłą zmianą stosunków utworzonego. Jest na świecie teraz dla każdéj wielkości otwarte pole czynu i pole to codzień się powiększa. Hr. Morny z takiego samego punktu zapatruje się na przyszłość. Na polu przemysłu i handlu, w pracy i usiłowaniach około pomyślności wewnętrznéj widzi on przyszłość współzawodnictwa między Anglią i Francyą. Nie wykluczać się i ubiegać, ale doścignąć się i orzeźwiać winny te dwa wielkie narody. Stanąwszy na czele wielkich kwestyj, które świat zajmują, przodować i kierować niemi winny nie w samolubnych, ale w ogólnych celach. Do takich należy wolność handlu, o któréj wspomniał hr. Morny dotykając nawet drażliwéj strony przemysłu francuzkiego, Anglia nadzwyczaj obfituje w węgiel kamienny, Francya go drogo opłaca. Hr. Morny wyraźnie wskazał kierunek, którym Francya musi dążyć do zniżenia cła ciążącego na tym ważnym produkcie.— Drażliwa to materya. Właściciele kuźnic i kopalń drgnęli konwulsyjnie, jak zwykli drgać zagrożeni monopoliści, gdy się koniec przywileju zbliża. Ale cóż robić, taki jest duch czasu, że nie przewaga, ale powaga, nie szczegół ale ogół górę brać musi. Wolność zupełna handlowa jest niewątpliwem następstwem wieku.

W St. Sauveur gdzie teraz bawią Cesarstwo u wód, ma się zebrać wielka rada najznaczniejszych głów finansowych Francyi: Panowie Fould, Pereira, Mirés i kilku innych. Nie wiem czy Rothschild będzie wezwany, ale skoro o Pereirze jest wzmianka, wątpić wypada, ażeby typ bogaczów chciał nawet na wezwanie cesarskie zasiąść obok zbogaconego parweniusza byłego swego urzędnika a teraz zaciętego współzawodnika. Co bądź, oczekują po téj naradzie ważnych w zakresie finansowym przedsięwzięć.

Baron Bazancourt, który się odznaczył znakomitem militarnem dziełem i zarazem obrazem historycznym kampanii wschodniéj, ma wydać w pierwszych dniach września pierwszy poszyt historyi kampanii włoskiéj. Cesarz wezwał go był w tym celu do głównéj kwatery, był świadkiem czynów i ma w ręku wszystkie dokumenta dotyczące rzeczy; nie można być w szczęśliwszych warunkach do napisania dobréj i dokładnéj historyi ważnego epizodu.

Piszą z Konstantynopola, że pan Thouvenel żądał ostro tłumaczenia z powodu wybiegu jakiego użyto w Chio gdy żądał posłuchania od bawiącego tam Sułtana. Wiadomo, że obawa tłumaczeń, zmusiła lękliwego władzcę otomańskiego do uciekania się do maluczkich wybiegów.

Ambasador francuzki zyskał najzupełniejszą zadośćuczynienie. Sułtan go najuprzejmiej przyjął i wielkich urzędników jeden po drugim, pierwszy wysłany dla tłumaczenia.

Co do kwestyi międzymorza Suez, Turcya spędza zwłokę na Anglią i angielskie zabiegi.— Ze strony Turcyi jest to wybieg słabości, ale jak nazwać postępowanie Anglii? Szczęściem, że pan Lesseps nie zraża się, jest teraz w Anglii i póty nieprzestanie poruszać opinii kupczących póki nie zmusi rząd do zmiany w téj materyi postępowania. Takiéj to trzeba we wszystkich kwestyach wytrwałości, ażeby przełamać upór i dowieść Anglii jak niestósowną i nieodpowiednią do wieku gra rolę. A jak to wszystko niepomoże, to nakoniec trzeba będzie się uciec do ultima ratio!

Wiedeń 31 sierpnia. Dziś rozpoczęła *Oestr. Ztg* szereg artykułów p. n. „Nowa droga“, w których ma zamiar wskazać nową drogę organizacyi państwa. W pierwszym z tych artykułów dziennik ten kładzie przedewszystkiem nacisk na to, że w programie ministeryalnym zawezwany został lud do udziału w rządach. Jest to, mówi ona, zerwanie z przeszłością, początek nowéj epoki, zarzucenie czczéj teoryi o posłuszeństwie biernem, a nie czynnem. Z całego artykułu tego widać chęć powiedzenia czegoś o reprezentacyi, czegoś niby o selfgovernment; wszelako wszystkie dzień po dniu podawane artykuły z powodu zmiany ministeryum, nie postąpiły ani o jeden krok na drodze praktycznego zastósowania programu rządowego. Państwo i jego stosunek do krajów koronnych, prowincyonalne instytucye, gmina miejska i wiejska, rozdział administracyi i sądownictwa, podział administracyjny, reprezentacye prowincyonalne, powiatowe, gminne, stanowisko żydów i mnóstwo innych spraw, które należeć będą do pierwszych zajęć nowego ministeryum, stanowią dla dzienników wiedeńskich obszerny i bogaty przedmiot do rozbioru i uwag, z którychby rząd mógł poznać, jaki jest sąd opinii publicznéj, jak daleko sięgają wymagania, i o ile reformy są istotnie potrzebne, a nie są próżnem uganianiem się za jakimś wymarzonym organizmem państwa, w którym niemasz najmniejszéj wzajemności między działaczami życia publicznego.

— Dziś spodziewano się przyjazdu do Wiednia JCW. Arcyks. Karola Ludwika, Namiestnika Tyrolu, którego głos publiczny, niewiadomo jeszcze jak dalece prawdziwie, naznacza przyszłym namiestnikiem jednego z największych krajów koronnych.

— Wczoraj przybył z Zürich kuryer gabinetowy od hr. Colloredo, który, jak utrzymuje *Autogr. Corresp.*, miał przywieść z sobą tekst umowy zawartéj między pełnomocnikami. Doniesienia wszelako podawane z Zürich w depeszach telegraficznych z urzędowego źródła, nic jeszcze o podobnéj umowie nie nadmieniają.

— Od początku wojny włoskiéj zaczęły się w prowincyach weneckich uwijać bandy zbrojne, przeciw którym musiano następnie wysyłać kolumny ruchome dla ścigania ich i tępienia. Lubo po nastaniu pokoju bandy te zmniejszyły się znacznie, wszelako nie zostały jeszcze zupełnie wygubione i w kilku miejscach zaszły przypadki dopuszczania się przez nie rabunków, jak o tém w swoim czasie pisano do dzienników austryackich. Teraz piszą, ze w prowincyi Wicencyi władze wpadły na trop spisku knowanego w celu utworzenia nowéj bandy dla prowadzenia rabunków i namawiania żołnierzy do zbiegostwa. Główni sprawcy zostali pochwytani i oddani pod sąd wojenny. W prowincyi Udine rozstrzelano jednego z spólników. Policyanci w Wenecyi otrzymają zamiast krucic służących im na obronę życia, a które nie zawsze dały się użyć, krótkie laseczki giętkie z ołowianemi gałkami na końcach.

Niemcy.

Dnia 28go sierpnia deputacya z naczelników stronnictwa konstytucyjnego złożyła księciu Gotajskiemu adres w sprawie jedności Niemiec, prosząc go aby popierał dążenia narodowe. Odpowiedź księcia była w tych słowach mniej więcéj: Z wielką pociechą dowiedział się, że i w jego kraju usiłowania ku zjednoczeniu Niemiec znalazły swój wyraz. Prawdą jest, że ten cel dopiętym być może jedynie przez wzajemne działanie i ofiary książąt niemieckich i ludów. Co się tyczy księcia, już w r. 1848, kiedy szło o utworzenie władzy centralnéj i w r. 1850, kiedy tworzono unię, oświadczył gotowość swoją do ofiar na ołtarzu ojczyzny, i dziś również wspierać będzie słowem i czynem usiłowania zmierzające do dania ojczyźnie jedności i siły.

— Na posiedzeniu zgromadzenia kupieckiego w Gdańsku 24 sierpnia, postanowiono idąc za podaniem uczynionem przez kupców toruńskich, przedstawić rządowi potrzebę budowy wcześnie kolei z Torunia do Bydgoszczy, z powodu bowiem niskiéj częstokroć wody na Wiśle, handel tameczny na tem cierpi. Również uprasza zgromadzenie kupie-

---

dom jego odbudować. Odrzucając chwilowe złudzenia, zbawienie widzieli w orężu. Fotos postrzegłszy że Sulioci tém są, czém dawniéj byli, pożałował w duchu danego słowa, że powróci do Janiny; lecz związany przyrzeczeniem nie wahał się dotrzymać. Głuchy więc na wszystkie prośby, puścił się do stolicy Epiru, niemyśląc nawet o tém jakby uniknąć zemsty Alego. Niewolnik danego słowa, ulegał smutnemu przeznaczeniu, i schylał głowę bez szemrania pod ciosami prześladowczego losu. Z zimną krwią oceniwszy wielkość swego poświęcenia się, spełniał je z tym hartem duszy jakim tylko dzikie skały obdarzyć mogą dziecko swoje i swego bohatyra.

Zaledwo stanął w Janinie, wtrącony został do podziemnych więzień cytadeli. Więcéj zajęty losem ojczyzny niż własnemi niebezpieczeństwy, znalazł sposób znoszenia się listownie z obrońcami Suli. Za pośrednictwem wiernego posłannika napominał ich do wytrwania w walce, zakazał wszelkich zabiegów o uwolnienie siebie z więzienia; a głównie aby to nie miało żadnego wpływu na układy. Równocześnie tajemne zlecenie dawał Samuelowi aby odprawiał żałobne nabożeństwo za jego duszę, albowiem tym razem nic nie liczy ani na ludzi ani na wypadki któreby go wyrwać mogły żywcem z rąk nieubłaganego wroga.

Czasopismo: *Nowa Pandora* ogłosiło niedawno temu kilka ustępów z poematu uwieńczonego w Atenach na akademicznym konkursie, pod napisem: *Myrsini i Fotos.* Autor w téj epoce życia Tsawellasa stwarza epizod romansowy, i kajdany więźnia każe kruszyć zakochanéj w nim piękności. Epizod ten nie zasługuje na uwagę, jako fakt zmyślony poetycznie. Ani historya, ani podania ludowe zebrane najskrzętniéj nie powiadają nic o téj miłosnéj przygodzie, która zresztą nie bardzo przystaje do surowéj i poważnéj postaci tego męża wytężającego wszystkie myśli i siły ducha już dla dogodzenia osobistéj zemście, już dla spełnienia szczytnego celu w obronie suliockiéj ojczyzny.

(*Dalszy ciąg nast.*)

POSIEDZENIE.

Oddziału archeologii i sztuk pięknych

w c. k. Towarzystwie Naukowem Krakowskiem,

20 lipca b. r.

Przewodniczący Oddziału p. Karol Kremer donosi o rysunkach słynnego za czasów Stanisławowskich budowniczego Jana Kamzecera, znajdujących się w tece Towarzystwa. Odczytuje w tym przedmiocie okrom własnych uwag sprawozdanie członka p. Franciszka Paszkowskiego, zaproszonego do rozpoznania rzeczonych rysunków. Owo sprawozdanie opiewa w streszczeniu następnie:

„Stanisław Odrowąż Pieniążek, dziedzic Łagowa w województwie sandomirskiem, darował zapisem z 7 lipca 1839 r. znaczny zbiór książek uniwersytetowi jagiellońskiemu. Równocześnie z owym zbiorem dostały się do Krakowa trzy teki z rycinami i rysunkami. Wzmianka o Kamzecerze w *Pamiętniku sztuk pięknych* Bolesława Podczaszyńskiego (Tom II; część I. rok 1855) dała mi pochop do przypuszczenia: iż owe teki mogą zawierać niektóre rysunki jego, o czém się później w saméj rzeczy przekonałem, nalazłszy na jednéj z tek napis: *Rysunki Kamzecera.*

„Skoro wspomnione teki dostały się w roku bieżącym do zbiorów Towarzystwa naukowego, zająłem się na wezwanie ich przejrzeniem.

„Nalazłem w nich nagromadzone różne drobiazgi, litografie i plany architektoniczne niemające wartości. Ażali zbiór niniejszy dostał się w tym stanie naszemu Towarzystwu, w jakim według nadmienionego powyżej artykułu *Pamiętnika* znajdował się u nieboszczyka Pieniążka; oraz ażali to jest ta sama teka, o któréj tam wzmiankowano: tego zbadać niepodobna. Tyle pewna: iż niema w tece owych większych obrazów figur, rysunków rodzajowych, wziętych ze zdarzeń anegdotycznych, które niegdyś w tece śp. Pieniążka widywano. Z widoków Konstantynopola jest tylko jeden większy, akwarellą lekką robiony; lecz nie ów, o którym wspomina bar. Edward Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich.* Jest to widok wyobrażający tak nazwaną *Bramę złotą.*— Drugi mały widoczek kościoła ś. Zofii okazuje się niewątpliwie utworem inszéj ręki, niż poprzedzający. Innych widoków tuszem lub sepią z większą lub mniejszą siłą robionych znajduje się tutaj około pięćdziesiąt. Są to po największéj części widoki włoskie, a w szczególności sycylijskie; np. widoki Agrygentu, Katanii, Selinuntu i t. d. przytem widoki z miast i okolic Neapolu, Parmy i Rzymu; między innemi dwa wyborne widoki podziemia ś. Marcina *ai monti.*— Niektóre z powyższych rysunków niemają napisów wyszczególniających miejsca które wyobrażają; potrzebują zatem bliższego oznaczenia. Na żadnym z nich zaś niema domieszczonego nazwiska rysownika.

„Lubo niewiadomo: ażali Kamzecer zostawił był widoki z podróży odbytéj po Włoszech; to przecie nie można się wahać z przypisaniem jemu autorstwa większéj części w mowie będących rysunków, znajdujących się w tece Towarzystwa, skoro wiadome jéj pochodzenie. W istocie bowiem talent niepospolity, wprawa i smak, z jakiemi one są wykonane, potwierdzają to przypuszczenie.

„Wartość rysunków w pomienionéj tece się nachodzących, nie jest jednakowa. Niektóre z nich są bardzo śmiało i wybornie naszkicowane, jakoby robione wprost z natury; inne, mianowicie większe widoki, są wykończone starannie: — inne przeciwnie zaniedbane, jakby na dorywczym szkicu ołówkowym od niechcenia tylko piórem obwiedzione i bez żadnego starania pocieniowane. Trzy lub cztery rysunki powinny być zupełnie usunięte ze zbioru; ponieważ niemogą być dziełem Kamzecera, w którego utworach dostrzedz można wyższą artystyczną zdolność, narysowanie ogółu zawsze wyborne, perspektywę doskonałą i piękny dobór punktów, niemniéj oświecenie czasem do znacznéj siły z łatwością wielką pędzla doprowadzone. Figury spotykane w jego widokach, są zawsze bardzo dobrze skomponowane, pełne ruchu i ze smakiem zrobione. Jeśli co najsłabszą stroną Kamzecera nazwać można: to chyba drzewa, które wprawdzie bywają tu i owdzie robione dobrze i wprawną ręką; lecz najczęściej jednostajnością maniery uderzają. Wszystkie prawie zdają się malowane w pokoju, według jednego wzoru. Nic dziwnego wszelako, jeśli architekt lepiej perspektywę i mury niż drzewa malował.

„Zbiór rysunków Kamzecera (poczytując nasz zbiór za takowy) ma w każdym razie znaczną artystyczną wartość i winien być od nas cenionym: aczkolwiek się nie odnosi do rzeczy krajowych.

„W tece, w któréj się owe rysunki znajdują, dostrzegłem także z przyjemnością cztery utwory majora Müntza, który służył w korpusie inżynieryi polskiéj i bywał u dworu królewskiego za Stanisława Augusta. Są to widoki z miasta Kasselu i jego okolic, lekką akwarellową manierą zrobione; lecz wykonane prześlicznie i z nadzwyczajnem wykończeniem, szczególnie w architekturze i figurkach, które są bardzo ciekawem, charakterystycznem przedstawieniem strojów owego czasu (1786 i 1787 roku). Szkoda tylko: iż to nie są widoki polskie, których Müntz tak wiele zrobił był; a których znaczną ilość, lubo nie tak wykończonych jak niniejsze, mieliśmy sposobność oglądania na wystawie starożytności i zabytków sztuki w Krakowie w trzech księgach, dziś własnością pana Michałowskiego z Wołynia będących, kupionych podobno na licytacyi w Paryżu.“

Po przyjęciu powyższéj relacyi do wiadomości zgromadzenia, okazał sekretarz darowany od ks. Jana Popławskiego, plebana w Niegowici w obwodzie bocheńskim, tak zwany teologiczny *ergon* w kształcie chorągwi z zeszłego wieku, wyobrażający rycinę Najświętszéj Panny na żółtéj kitajce z domieszczonym panegirykiem domu Ankwiczów.

Na doniesienie członka p. Hipolita Seredyńskiego o będącym do nabycia portrecie znanego ze swoich pamiętników księdza Jędrzeja Kitowicza, objawił oddział życzenie: by mu ów portret na przyszłem posiedzeniu został okazanym.

Następnie czytał członek hr. Jan Załuski dalszy ciąg rozprawy: *O arrasach i gobelinach Krakowskiej wystawy starożytności i zabytków sztuki w r. 1858.*

ckie ministra handlu o przedsiębranie kroków u rządu królestwa Polskiego w celu skłonienia go aby rozpoczął przyrzeczoną budowę kolei z Łowicza do granicy pruskiej.

Francya.

Proces jaki hr. Morny wytoczył polityce angielskiéj w mowie mianéj przy otwarciu posiedzenia rady departamentowéj Puy de Dome (patrz *Czas* z 30go z. m.), nastręcza dziennikowi *La Presse* uwagi, które tu podajemy w streszczeniu:

„Zobaczymy innym razem, pisze ten dziennik, jak dalece są słusznemi skargi hr. Morny, dziś idzie nam tylko o to czyli są na czasie i jaka ich donośność.

„Wojna wypadła z chwałą dla naszego wojska, lecz podniesła wiele ważnych kwestyj, nierozstrzygnęła żadnéj, a rozpatrzywszy się w stósunkach wzajemnych państw czy to wojujących, czy neutralnych, czy wreszcie sprzymierzonych, przyzna każdy, że te nie zostały uproszczone. „Francya podjęła wojnę wbrew całéj Europy,“ powiedział Cesarz Francuzów, aby oswobodzić Włochy. Oswobodzenie nie zostało dokonane, warunki bytu Włoch zostały tylko zmienione. Z téj zmiany wypaść muszą albo wielkie zawikłania, albo nowe zasady prawa publicznego, nowa równowaga mocarstw europejskich, nowe rękojmie pojednania praw z interesami ogółu. Zadanie ogromne, jeżeli ma być rozwiązane według życzeń i potrzeb Europy. Życzenia te i potrzeby są te same dziś co przed pół rokiem. Przed wojną Europa chciała utrzymania pokoju, dzisiaj chce przywrócenia pokoju na podstawach zaręczających jego trwałość. Najlepszy pokój będzie zatem, nie ten, coby ułożony na papierze największéj dowodził zręczności, nie ten, coby uważany abstrakcyjnie przynosił największe korzyści bądź dla Włoch bądź dla nas, ale ten coby znalazł poparcie w całéj Europie i zaspokoił ją.

„Cztery lata temu udało się Francyi i Anglii za pomocą olbrzymich usiłowań powstrzymać zaborczą politykę Rosyi. Wspólność zamiarów, która sprawiła, że oba te państwa były wówczas jakby jednym narodem działającym w jednem przedsięwzięciu, nie istnieje dzisiaj. Francya jest samą, więcéj przeto niżeli wtedy potrzebuje zgody i poparcia moralnego innych państw. Czy zgoda ta istnieje? Widocznie że nie. Hr. Morny utrzymuje w mowie swojéj, że wojna jeżeli nie zerwała, to osłabiła przymierze ścisłe Francyi z Anglią. Smuci to mowcę i słusznie, bo przymierze to, może jedynie zasłonić słabsze państwa przeciw mocniejszym, ochronić Europę od wybryków ambicyi, utrzymać równowagę, która miarkuje jednych, zaspakaja drugich, zapewnia prawa wszystkim. Wszystkie rządy, wyjąwszy te co mają politykę zaborczą lub nie chcą się poddać w polityce wewnętrznéj wymaganiom społecznym naszego wieku, wszystkie ludy, używające wolności lub dążące do jéj osiągnięcia, mają interes w trwaniu tego przymierza, które jest wspólną dla wszystkich rękojmią. Francya i Anglia posiadając wszystkie żywioły siły i pomyślności, nie mogą mieć w pokoju innego celu prócz jego trwałości, bo w wojnie nie mają żadnéj dla siebie korzyści. Wspomnienie długich wiedzionych z sobą zapasów wystarcza dla ich dumy. Anglia ma więcéj terytoryum aniżeli jéj potrzeba, Francya nie chce żadnéj zdobyczy i niepotrzebuje jéj; tak jedna jak druga przekonały się, że zdobycze nie powiększają ich potęgi ale ją zmniejszają. Możnaż więc znaleść dwa państwa, których warunki bytu i położenie polityczne, większe dają rękojmie przeciw zachceniom i uniesieniom zakłócającym pokój?....

„Lecz nie trzeba ograniczać się na samych materyalnych względach, bo sprawa przymierza wtedy maleje. Należy zwrócić uwagę na skutki, jakie w cywilizacyi miało, musi i powinno wywierać przymierze dwóch ludów, których polityka, pomimo chwilowych zboczeń, musi mieć i ma za zasadę utrwalenie pokoju i obronę wolności. Wolność na kontynencie, jest jedną z najgłówniejszych potrzeb Anglii, i w tém właśnie zgadza się z Francyą, w tém spotyka się z nią zawsze kiedy chodzi o obronę zasady, jakkolwiek może częstokroć różnić się w środkach do niéj użytych. Anglia wolności zawdzięcza wielkie stanowisko, jakie między narodami zajmuje. Samym przykładem wiekowéj swéj konstytucyi oddała wielkie wolności przysługi. Cokolwiek bądź, jest to także sztandarem Francyi. Tu więc musi być między niemi solidarność i wielka wspólna misya.

„Jeżeli więc wojna która się skończyła sprowadzi rezultaty odpowiednie ofiarom, jeżeli ułoży się nowe prawo publiczne, oparte na prawie i interesach wszystkich, jeżeli z negocyacyj wypadnie równowaga trwała i sprawiedliwa, Europa zawdzięczać to będzie koniecznie porozumieniu się Francyi i Anglii. Jeżeli przeciwnie, przymierze między temi dwoma narodami podane zostanie w wątpliwość, Europa wystawiona jest na ciągły niepokój. Rachować na pokój, bez wyraźnego porozumienia się i zgody Francyi i Anglii, byłoby to budować zamki na lodzie, zwłaszcza też w chwili, gdy tyle namiętności nurtuje grunt, aby podkopać fundamenta rzucone przez naszych żołnierzy. Europa żąda rozwiązania; bez zgody Francyi i Anglii dojdzie tylko do odroczenia.

„Wiemy dobrze, że to co piszemy znajdzie wiele przeciwników. Znamy uprzedzenia i przesądy, znamy także historyą. Wystąpią wszystkie bolesne wspomnienia od Crecy do Waterloo, od Hogue do Trafalgar. Ale właśnie dla tego, że te należą już do historyi, nie mają dla nas ważności w dzisiejszém położeniu rzeczy. Żyjemy w innéj epoce—inaczéj też sądzić wypadki należy. Montesquieu powiada, że przyczyny czy słabości, które rozstrzygają o losie narodów, upatrywać należy w ich instytucyach. Przykładem tego wybornym Francya i Anglia. Wyższość jaką otrzymała Anglia nad Francyą przez kilka wieków zawdzięczała swym instytucyom. Kiedy margrabina Pompadour rządziła Francyą ze swego budoaru, wtedy Chatam rządził Anglią z ławy parlamentu. Ztąd wypaść musiało, że Francya straciła Indye, a Anglia je zdobyła. Żyć w przeszłości, karmić się urazami, jakie Francya może mieć do Anglii z dawnych czasów, a nie korzystać z nauki jaka ztąd dla teraźniejszości wypływa; nie uwzględniać zmian jakie zaszły w ostatnim pół wieku, jest to zaślepiać się dobrowolnie i pozostać w kolei całkiem nieodpowiedniéj duchowi, który kieruje dzisiaj społecznością europejską.“

Włochy.

Gaz. kol. donosi z Paryża, że część długów publicznych Austryi, jakie ma przyjąć na siebie rząd sardyński w imieniu Lombardyi, wynosić ma 500 milionów lirów ($166^2/_3$ mil. złr.), w zamian za co Austrya zgodziła się w Zürich na pewne koncesye dla Piemontu. Jakieby to były koncesye, o tem nic niewiadomo, a korespondent *Gaz. kolońskiéj* nie daje temu wiary, powtarza jednak pogłoski obiegające w téj mierze po Paryżu, a które mówią, że idzie tu o przyłączenie Parmy do Piemontu, inne zaś, że się odnoszą do uregulowania przyszłéj granicy między Lombardyą a Wenecyą.

Gaz. Piemontese z 24go sierpnia zawiera następującą notę: W skutku umowy, poddani austryaccy opatrzeni należytym pasportem, będą mieli wolny wstęp do krajów sardyńskich, a nawzajem poddani sardyńscy do krajów cesarskich, tak iż między obu państwami przywrócony zostaje wolny przejazd.

Koresp. Austr. donosi z Tryestu z 29 września: Nadchodzące tu wiadomości z Włoch środkowych zgadzają się prawie zupełnie co do tego, że w wyborach przedsiębranych tam do różnych zgromadzeń narodowych rewolucyjnych brakowało ducha swobody i szczerości. Kiedy w Modenie 7 tylko osób na 100 mających prawo wybieralności, wzięło udział w wyborach, dawniejsze wybory do municypalności rewolucyjnéj w Parmie miały się odbywać pod wpływem wojska piemonckiego, i między innemi zapewniają, że komisarze piemonccy oprowadzani z eskortą od domu do domu kazali wpisywać imiona wyborców i wota ich w spisy ze sobą przyniesione. W Piemoncie zakazano teraz dziennik *Indépendente d'Aosta*, tak jak dawniéj uczyniono to względem *Courrier des Alpes* i wielu ionych dzienników konserwatywnych.

Toż samo pismo donosi z Rzymu z 23go: Kardynał Mellini arcybiskup Raweński umarł. Miasto Norcia w delegacyi Spoleto zostało w d. 22 b. m. zniszczone w zupełności trzęsieniem ziemi. Dwieście osób zostało w gruzach zagrzebanych; 9000 osób częścią z miasta, częścią z okolicy obozuje pod gołem niebem.

Serbia.

Z Belgradu donoszą 25 sierpnia: Niedawno senat uchwalił, aby uposażyć następcę tronu sumą 20,000 talarów bitych (40,000 złr); książe Michał nie przyjął tego daru i dał taką odpowiedź senatowi:

„Do Senatu księstwa Serbskiego.

„Dowiedziałem się, że na przedstawienie senatu przeznaczono mi za najwyższą uchwałą uposażenie listy cywilnéj na 20,000 tal. Gdy, jak mi wiadomo, wydatki skarbowe ojczyzny są w porównaniu z dochodami bardzo znaczne, a ja niechcę przyczyniać się do obciążenia kasy publicznéj, przeto życzeniem jest mojem, aby to najwyższe postanowienie uważane było jako niewykonywane co się tyczy mojéj osoby. Zresztą dziękuję Senatowi przy téj sposobności za okazane mi dobre chęci. Belgrad 10 (22) sierpnia 1859 r.

„Książe *M. M. Obrenowicz.* w. r.“

Indye.

Wiadomości, jakie ostatnia poczta indyjska przynosi z dnia 21 lipca z Bombay, mówią o załatwieniu sprawy, która wzniecała nie małą obawę w trzech prezydenturach i która w Europie nową nastręczała sposobność przepowiadania blizkiego upadku panowania angielskiego w Azyi. Znajdują się ludzie, nawet we Francyi, mówi *Journal des Débats*, z którego niniejszy artykuł wyjmujemy, którzy bez względu na usługi, jakie Anglia oddaje sprawie wolności i cywilizacyi powszechnéj i biorąc własne życzenia za rzeczywistość, zasadzają patryotyzm swój na głoszeniu bezustanném, że upadek Anglii jest bliski, jak gdyby tém przepowiadaniem przyśpieszyć mogli spełnienie swych życzeń.

Będzie właśnie temu dwa roki, mówi daléj *Journal des Débats*, gdy nas prawie oskarżano, iż złemi jesteśmy obywatelami, ponieważ upewnialiśmy, że Anglia pokona powstałych Sypojów i niechcieliśmy wierzyć w przywrócenie W. Mogoła i w przymioty Nena-Sahiba. Dziś narażamy się może znowu na wyrzuty tego samego rodzaju, albowiem obstajemy przy twierdzeniu naszém, że kłótnię, jaka wybuchła pomiędzy żołnierzami dawnéj kompanii indyjskiéj i rządem hr. Canninga nie uważaliśmy za nic więcéj jak za spór domowy i niedopuszczamy aby stanowisko Anglii w Indyach mogło być zachwiane. Wygórowana tylko ważność—chcemy się tu grzecznie wyrazić—jaką nadawano téj sprawie, skłania nas dziś jeszcze raz jej dotknąć; posłuży ona nam za przykład do przekonania publiczności, jak ostrożnie powinna przyjmować wiadomości pochodzące z tak daleka. Od dawna zresztą mądrość narodu dawała jéj tę samą radę.

Dziś więc, kiedy czas i sposobność dozwoliły nam zasięgnąć wyjaśnień w przedmiocie powstania żołnierzy europejskich w Indyach, powiemy co nam jest wiadomém i co uważamy za prawdę.

Dawny przywilej dozwalał kompanii indyjskiéj werbować żołnierzy w Europie na własny swój rachunek, a liczba tych żołnierzy, określona z zazdrosną skrupulatnością przez parlament, była w zupełnym komplecie w chwili przejścia bilu przenoszącego atrybucye kompanii na rzecz korony. W obec powstania Sypojów, kompania czynnie krzątała się około pomnożenia swego wojska, tak, iż w chwili gdy jej władza odjętą została, liczyła blisko 24,000 ludzi w swéj służbie. Ustawa która jej pozwalała zaciągać do swych pułków Europejczyków, ograniczyła ich liczbę do 20,000, lecz ówczesny minister tłumacząc ustawę w duchu jak najliberalniejszym, oświadczył przez wzgląd na potrzebę chwilową, że byleby kompania niemiała więcéj nad 20,000 wojska na terytoryum indyjskiém, nie będzie uważał ustawy za zgwałconą, jeżeli cztery tysiące żołnierzy jako przewyżka albo na morzu znajdować się będzie w celu połączenia się z swemi korpusami, albo w zakładach angielskich. Pułki te tworzą właśnie owi żołnierze, co się dopuścili nieposłuszeństwa, któremu tak wielkie chciano przypisywać wyniki. Zobaczymy jednak, czyli tak wielce przewinili, jak o tém mówiono, i czy załatwienie doszłe do skutku nie uniewinnia ich przynajmniéj do pewnego stopnia.

Rewolucya, która przelała władzę kompanii na koronę, nieokazała się bardzo przezorną pod wielu względami. Gdyby była tylko powstrzymała w zarodzie wielką liczbę rezultatów nieprzewidzianych w chwili swego poczęcia, niemożnaby jej czynić za to słusznego zarzutu, lecz pozostawiła ona w zawieszeniu niektóre problemata, któreby mogła była rozwiązać z nieco większą mądrością i przezornością. Błędem jej mianowicie było, że nie postanowiła nic stanowczego względem wojsk europejskich kompanii, a błąd ten stał się jeszcze cięższym przez niedbałość z jaką rząd angielski, ministeryum i parlament traktowały te kwestye. Dwa lata już dobiega, jak postanowionem jest uchylenie rządu kompanii przynajmniéj *de facto*, jeżeli nie *de jure*, a odtąd nic jeszcze nie rozstrzygnięto względem losu wojska, nie ma nawet stałego projektu co do składu armii, która strzedz ma Indyj.

Jest to błędem szczególniéj względem wojska zaciąganego, organizowanego pod warunkami, jakie towarzyszyły tworzeniu się pułków europejskich kompanij. Nie trzeba ich zaiste sądzić według téj skali, według któréj sądzilibyśmy naszych żołnierzy, branych do służby z mocy konskrypcyi i wcielanych w szeregi w imie obowiązków, jakie na każdego obywatela wkłada powszechna ustawa w kraju. Byli to ochotnicy, zaciągnięci do służby specyalnéj za kontraktem dobrowolnie zawartym z pojedyńczym służbodawcą, kontraktem, którego zmienienie nie było w mocy prawa, jak nie jest w mocy bilu przenieść urzędników kolei żelaznéj liwerpolskiéj do kolei żelaznéj brystolskiéj. Wojsko przyjęło jednak w obec wielkiéj potrzeby publicznéj i niemówiąc słowa, postanowienie oddające ich pod rozporządzenie Królowéj na drodze prowizorycznéj, tojest uznające domyślnie prawa ich położenia. Dopiero w rok po przytłumieniu powstania sypojów i po roku daremnego oczekiwania objawiły się w wojsku symptomata nieukontentowania, a to w ten sposób. Mniemało wojsko, że nikt niema mocy z żołnierzy dawnéj kompanii czynić żołnierzy królowéj, i że służy im prawo albo do wystąpienia ze służby, albo do nagrody, jaką rząd królowéj daje tym, którzy się zaciągają pod jéj chorągwie.

Wymagania nie były wielkie, mianowicie ze strony wojska, które oddało znamienite usługi, które, ściśle wziąwszy, miało za sobą słuszność, i które ciągle jak najskrupulatniéj pełniło swoją powinność. Na nieszczęście rząd lorda Canninga, którego oskarżano o słabość, a który nadto nierozrządza wielkiemi sumami, odpowiedział na żądania żołnierzy przemocą, natchnioną widokami oszczędności. Odmówił on na początku wszystkiego, zawiadamiając wojsko, iż adwokaci koronni wezwani do rady, przyznali królowéj prawa nad dawnymi żołnierzami Kompanii. Niemamy potrzeby rozbierać osnowę téj rady, gdyż lord Canning uznał sam złe wynikłe z najwyższego postanowienia, na którém w końcu się zatrzymał. Dość będzie dowiedzieć się, że postanowienie to najgorzéj było przyjęte przez wojsko, i że pułk 5ty piechoty bengalskiéj, drażliwszy od innych, pierwszy odmówił służby. Wewnątrz korpusu i koszar wszystko szło zwykłym trybem jak dawniéj bez najmniejszego uszczerbku karności, lecz gdy chciano aby żołnierze stanęli pod bronią, nikt nie usłuchał rozkazu. We wszystkich innych pułkach piechoty, jazdy, artyleryi, inżynieryi, służba szła i idzie jak dawniéj.

Rząd lorda Canninga, sprowadzony na tę drogę, winien był starać się poskromić opór bierny 5tego pułku piechoty. Wysłał więc do Bezampore, gdzie rokoszanie stali załogą pułk królowéj dla zmuszenia ich do posłuszeństwa. Bądź że tak rozkazywały instrukcye pułkownikowi Mackensie, bądź że sam miał złe natchnienie, odłączył on w pierwszéj chwili zaraz oficerów 5go pułku od żołnierzy, na których niemiał osobiście powodu żalenia się i rozbroił nieposłusznych. Wszędzie byłoby to wielką zniewagą dla wojska widzieć się zmuszoném do oddania broni, lecz w Indyach, po tém co zaszło, stało się najcięższą obelgą, jaką można było wyrządzić żołnierzom. „Czyż nas biorą za sypojów, mówili oni, czy się lękają, abyśmy nie wymordowali oficerów naszych?“ Rozdrażnienie było ogromne, poddali się jednak. Wtedy to ujrzawszy że zostawieni są samym sobie, i lękając się anarchii na jaką ich narażono, postanowili zamianować sobie oficerów. Wybrali oni pułkownikiem niejakiego Marshall, który zdaje się być człowiekiem zdolnym i pełnym energii. W przemowie swéj przy objęciu rangi, rzekł on do swych towarzyszów, że położenie krytyczne, w jakiém się znajdują, wymaga z ich strony podwojenia baczności na siebie samych i utrzymania karności surowszéj niż kiedy indziéj; że jeżeli przyjmuje niebezpieczny zaszczyt, do którego wzywa go głos pułku, czyni to z silną wolą okazania się surowszym, niż byli rzeczywiście ich oficerowie. I we dwa dni po objęciu stopnia, kazał w obec całego korpusu zgromadzonego, cieleśnie ukarać żołnierza za niesubordynacyę, za którą pod dawniejszym przełożonym byłby może karany jednodniowym aresztem.

Rzeczy tak się miały i położenie nie zdawało się rokować bliskiego końca, gdy lord Canning czyto z mocy instrukcyj otrzymanych z Londynu, czyto sądząc, że dosyć uczynił już dla zasady władzy, udzielając żołnierzom postanowienie potępiające ich uroszczenia, ustąpił sam w końcu i kazał ogłosić korpusowi rozkaz dzienny, oznajmujący, że rząd uwalnia ze służby i własnym kosztem podejmuje się dostawić do kraju ojczystego wszystkich tych, którzy nie życzą sobie być uważanymi za rzeczywistych żołnierzy Królowéj. Wiadomości w tym przedmiocie odebrane, twierdzą, że dziesięć tysięcy ludzi, w których ślady wkrótce wielu innych pójdzie, zażądało uwolnienia i tak się skończył epizod, który nigdy nie groził panowaniu Anglii w Indyach, i którego żaden szczegół nieusprawiedliwiał śmiesznéj przesady, do jakiéj obszerny dał przedmiot.

Przyznajemy że sprawa ta nie czyni wielkiego zaszczytu rządowi angielskiemu, i że wszyscy, ministeryum, parlament i gubernator jlny, mało pod tym względem okazali taktu, gorliwości czy przezorności. Pomimo iż zawsze przykrym jest widok żołnierzy, którzy zbaczają z drogi karności, trudno nam zataić, że zważywszy pojedyncze warunki ich zobowiązań, słuszność w gruncie była po ich stronie. Zachowanie się ich niezagrażało nigdy skutkami, jak stąd wróżono dla Europy. Trzeba było nigdy niezastanawiać się nad położeniem Europejczyków w pośród tych obcych ludów, aby mniemać, że protestacya tych żołnierzy przeciw faktowi, który uważali za zgwałcenie sprawiedliwości, może rozdmuchać ogień powstania, do którego uśmierzenia więcéj niż ktokolwiek się przyczynili. W obec tych barbarzyńców, nietylko każdy Anglik, lecz każdy Europejczyk gotów jest do wspólności w sprawie. Aby przywrócić żołnierzy Neilla i Havelocka do stanu, jaki legiści lorda Canninga uważają za legalny, nicby bardziéj przyczynić się niemogło jak pozór ocknienia się rewolucyi. Buletyny urzędowe byłyby nam doniosły, że ci dzielni ludzie wstydząc się chwili błędu, wrócili do swego obowiązku, w przekonaniu, iż tém większa ciąży na nich powinność, aby zatrzeć winę, lecz ludzie, którzy nad kwestyą tą zastanawiali się nieco, byliby sobie wytłumaczyli po prostu, że nieukontentowania ustąpiły interesowi własnéj obrony, która skłania wyobrazicieli cywilizowanych pokoleń do zapomnienia osobistych uraz i wewnętrznych niezgód, aby się w jedność zawiązać przeciwko synom owych upadłych pokoleń. Czyż Francuzi, podróżni, kupcy, marynarze i wszyscy cudzoziemcy w Indyach, których zaskoczyło w Calcutta, Agra, Lucknow powstanie sypojów, nie chwycili za oręż przeciwko prawdopodobieństwu powrotu barbarzyństwa. Czyż nie uważali sobie tego za zaszczyt, iż tak uczynili? Trzebaż dodawać, że żołnierze angielscy niebyliby się zapewne wahali podobnie postąpić.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 września. Od kilku dni ukazuje się na horyzoncie wieczorną porą zorza północna, niekiedy mocniejsza, niekiedy słabsza, podobnie jak była widzianą w dniu 20 kwietnia r. b. Wczoraj mniemały osoby przechodzące, że to łuna dalekiego pożaru. O ile zjawisko to na tutejszém obserwatoryum było przez te dni widziane, tego niewiemy, nie znajdujemy wszelako o niém wzmianki w rubryce spostrzeżeń meteorologicznych podawanych na końcu naszego pisma. Sądziliśmy przeto, że się łudzimy, że to co się nam zdawało być zorzą północną, jest na prawdę łuną, lecz właśnie znajdujemy w ołomunieckim dzienniku „Neue Zeit“ opis szczegółowy zorzy północnéj w nocy z 29go na 30ty sierpnia. Z raportów bióra telegraficznego ołomunieckiego dowiadujemy się również o zboczeniach igły magnesowéj w ciągu trwania tego zjawiska, o ciągłym przebiegu prądów elektrycznych przed i po tém zjawisku, a nadto, że się ztamtąd zapytano w biórach telegraficznych kilku miast (między niemi i Krakowa) i otrzymano odpowiedź, że i tam takież same skutki dawały się spostrzegać w narządach telegrafowych. Z tego wynika: 1) że zorza północna nie jest zjawiskiem optycznem, lecz elektryczném; 2) że o ukazaniu zorzy północnéj w Krakowie mogliśmy się dopiero dowiedzieć z Ołomuńca.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zürich 31 sierpnia. W ostatnich dniach odbywały się narady między pełnomocnikami austryackimi i francuskimi; wczoraj naradzali się z sobą pełnomocnicy francuski i sardyński.

Paryż 30 sierpnia. *Constitutionnel* zamieszcza artykuł o położeniu księstw włoskich i mówi, że Francya radzi im, aby przyjęły na powrót prawych swych książąt, wszelako dodaje, że rada owa nie będzie popartą orężem.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 1 września		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	392	382
Ruble obrączkowe agio.		10	7
Talary pruskie za 150 złr. now.		86	84½
Srebro nowe.	złr.	119	117
Półimperyały rosyjskie	„	9 55	9 30
Napoleondory 20-fr.	„	9 45	9 20
Dukaty holenderskie ważne.	„	5 52	5 35
„ austryackie	„	5 55	5 40
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	84 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon.	„	76½ —	75½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	79 —	78 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę	„	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100	99

Wiedeń 1 września. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg 100 złreń.	100	70
Hamburg 100 Marków	88	62
Londyn 10 Ł.	117	50
Paryż 100 franków	46	75
Dukat.	5	54
5% Metaliki.	74	20
4½% „	65	62
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	292½	—
„ „ 1839.	118	—
„ „ 1854.	109	—
Pożyczka narodowa	78	90
Obligacye indemn. galic.	73	50
Akcye Bankowe	899	—
„ kolei północnéj	1825	—
„ kredytu ruchomego	213	20
„ kolei francusko-austryackiéj	260	—

Lwów 29 sierpnia		
Dukat holenderski.	5 55	5 48
„ austryacki	5 60	5 54
Półimperyał rosyjski.	9 60	9 40
Rubel rosyjski	1 90	1 82
Talar pruski	1 80	1 75
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	83 —	82 —
Oblig. indemn. bez kupon.	74 20	73 20
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 40	79 40

Warszawa 29 sierpnia.			
Półimperyały.	rubli	—	5 52
Obligi skarbowe	„	92 68	—
kupon		—	1 65⅝
Listy zastawne III okresu	rubli	14 78	—
kupon			11⅛

Wrocław 30 sierpnia		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj.	85½	—
Polskie bilety bankowe	88½	—
„ listy zastawne,	87 1/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99
„ „ „ 3½%	—	87
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano: 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 31 sierpnia do 1 września.

HOTEL ROSYJSKI. Ludw. hr. Dobrzyński wł. dóbr z Drezna. Władysław Stojowski wł. dóbr z Tarnowa. Faige Fertig pryw., Hr. Weinberg wł. dóbr z Rzeszowa. Ch. Stommer pryw. z Oświęcima. Laibuku Barber dz. dóbr, Karol Sasse kup, Henryk Kryppner urz. z Wiednia. Tomasz Werber profesor z Węgier. Jan Milhrad kup., Zenon i Rafał Nowosieleccy ob. z Galicyi. Napoleon Zakrzewski obyw. z Paryża. Franciszek Rychlicki z Wilczéj Woli. Anzelm hr. de Mailli z Sędziszowa.

Wyjechali: Ludwik hr. Dobrzyński, Tytus Trzecieski wł. dóbr, Władysław Stojowski ob., Tomasz Werber profesor do Galicyi. Karol Sasse kup. do Berlina. Jan Milhrad kup., Seweryn Moraczewski ob. do Prus. Laibuka Barber dzierż. dóbr do Bukowiny.

HOTEL DREZDEŃSKI. Majewski Ludwik technik z Podola austryackiego. Wiktorya Schittawans żona prof. z Wiednia. Julia hr. Dzieduszycka wł. dóbr z Szczawnicy. Hip. Wiesiołowski ob. z Polski.

Wyjechali: Henryk Schaffer radca do Pszczyny. Schaffer Ryszard sędzia do Nowegoberunia. Józef Bronikowski, Hipolit Wiesiołowski, Kraft Aleksander, Postarzyński Jan obyw. do Polski. Rudolf Wilke radca, Arnold Wilke aktuaryusz, do Katowic. Wielowiejski Wład. komis. cyrk. do Lwowa. Romer Konstanty wł. dóbr do Jodłownika. Chmielarczyk Jakub akademik na pryw. mieszkanie.

HOTEL SASKI. Wład. Miczyński inż. kolei Kar. Ludwika z Wiednia. Jan Lietz siodlarz, Józef Rentel fabryk. powozów z fam., Adolf Rentel garbarz z Warszawy. Michał Leon Jolles kup. z Krynicy. Franc. Wischek inż. z Berna. Józefa Żółkowska, Emilia Kalewska ob., Wład. Przybylski assesor kol. z Wrocławia. Witold Udymowski ob., Leon Cegliński inżyn. z Królestwa Polskiego.

Wyjechali: Anna Wernerowa żona urz. do Starego Sącza. Józef Życieński wł. dóbr do Król. Polskiego. Wincenty Langiewicz lekarz do Tarnopola. Julian Zwinogrodzki asses. kol. do Wilna.

(Nadesłane.)

Kraków 1 września 1859.

Szanowna Redakcyo!

Jeżeli niedawno spadły z rusztowania murarz, za pośrednictwem odezwy Szanownéj Redakcyi w Jéj dzienniku, uzyskał z darów osób litościwych nietylko pomoc w przyjściu do zdrowia, ale nawet sowitą zapomogę, to nierównie więcéj zasługuje na współczucie nieszczęśliwa rodzina Tomasza Grudzińskiego, biednego wyrobnika przy ulicy Mikołajskiéj Nr. 629 w domu Wgo Komara zamieszkująca, z któréj matka przed trzema tygodniami zapadłszy na zapalenie oczu egipskie, w niespełna trzy tygodnie straciła wzrok całkowicie; po niéj mąż uległszy temuż samemu cierpieniu, w dni kilka ociemniał zupełnie; córka piętnasto-letnia, trudniąca się szyciem w Zakładzie św. Zofii, mało już zostawia nadziei w uratowaniu najszlachetniejszego z zmysłów, a pozostała dziewięcio-letnia dziewczynka, która szczęśliwie przebyła tęż samą chorobę, jest jedynym przewodnikiem tych trojga najnieszczęśliwszych istot. Sądzę, że nie potrzeba więcéj mówić i pisać, aby każdy litościwy pojął, najokropniejszy stan, w jaki popadła ta tak srodze dotknięta rodzina, i nie przyniósł jéj wsparcia w miarę czucia i możności.

Z głębokiem uszanowaniem

Dr. ***Jakubowski Maciéj.***

PS. O tem com napisał, miałem smutną sposobność dziś z rana przekonać się naocznie.

URZĘDOWE.

(721) **Ogłoszenie.** (2-3)

[L. 2,862]. Magistrat kr. obwodowego miasta Rzeszowa, podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, iż tegoroczny jarmark na konie w dzień św. Mateusza przypadający, w mieście Rzeszowie od dnia 19 do 23 września trwać będzie.

Z Magistratu miasta Rzeszowa

Dnia 25 sierpnia 1859 r.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
31	2	326''' 73	+18 6	70	połud.-zachod. słaby	pochmurno	po połud. grzmot i deszcz	+10'9	+19 '5
	10	326 58	13 6	100	zachodni średni				
1	6	325 74	12 3	88	„ słaby	„			

W Drukarni „CZASU„

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*